

Dariusz Szymczyk

„Błękitna Kompania”. Hoffnungsthal 1942–1943

„W potocznym obozowym żargonie nazywano tę grupę «Blaue Division» lub «Błękitną kompanię».

Chwała wszystkim, którzy uciekali!

I tym, którzy uciekali, by walczyć dalej z Niemcami w polskich formacjach na Zachodzie.

I tym, którzy uciekali powodowani przemożnym pragnieniem wolności.

Tym wreszcie, którzy nie wytrzymywali nerwowo trudów i niedostatków jenieckiego losu.

Chwała im wszystkim!”¹

Dzieje „Błękitnej Kompanii”, zwanej też „Niebieską Kompanią”, są, niestety, w ogóle nieznane. Tymczasem zasługują na popularyzację. Tym wówczas młodym, gniewnym ludziom, wciąż niepokornym, dla których wolność była nadrzędną wartością, należy się niezaprzeczalnie uhonorowanie. Kim byli naprawdę?

„Błękitna Kompania” to szczególna grupa polskich żołnierzy w niemieckiej niewoli podczas II wojny światowej. Wywodziли się z 2,5–3 tys. podchorążych, a więc grupy, której jenieckie losy potoczyły się inaczej niż pozostałych żołnierzy w niewoli niemieckiej. Podczas kampanii wrześniowej podchorążowie walczyli na pierwszej linii frontu jako dowódcy drużyn lub plutonów (ponieśli ogromne straty²). Natomiast w niewoli wyróżnili się wyjątkową determinacją i odwagą w organizowaniu nierzadko nawet brawurowych ucieczek. Byli młodymi ludźmi w wieku 19–25 lat, każdy przynajmniej po maturze albo w trakcie studiów na wyższych uczelniach lub zaraz po ich ukończeniu³.

¹ S. Krzyżaniak, *...a losem naszym Polski los...*, Tychy 2000, s. 102.

² D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opolo 1998, s. 71–72.

³ H. Niestrój, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej. Stan badań i postulaty badawcze*, „Łąbinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 2000, t. 23, s. 71.

W ostatnich latach przedwojennej Polski, każdego roku szkolonych było ponad 6 tys. podchorążych rezerwy. Okres odbywania służby wojskowej rozpoczął się we wrześniu i trwał 12 miesięcy. Wysokie wymagania stawiane przyszłym dowódcom miały na celu jak najlepsze wyszkolenie. Selekcja elewów była wymagająca i nie każdy otrzymywał nominację. Po mianowaniu następował okres kilkumiesięcznej praktyki w pułkach lub batalionach. W momencie ukończenia szkolenia, elewowie posiadali stopnie podoficerskie i dostawali nominację na podchorążego. Stan ten nie trwał jednak długo i po odbyciu specjalnych ćwiczeń rezerwy, w okresie roku czy też dwóch lat, podchorąży promowany był na podporucznika rezerwy⁴. W czasach pokoju tylko Prezydent posiadał prawo do awansowania; w okresie wojny uprawnionym do awansu był również Naczelnny Wódz⁵.

Po dostaniu się do niewoli i pobycie w obozach przejściowych (*Durchgangslager*), większość podchorążych umieszczono w oflagach. Od połowy 1940 r. podchorążowie w zdecydowanej większości przemieszczeni zostali do filii Stalagu VI B Neu Versen w Oberlangen i Fullen, w rejon torfów i bagien, obok granicy holenderskiej. Warunki, które w nich panowały, określić można jako złe, wręcz tragiczne.

W roku 1940 i pierwszej połowie 1941 r. poza złymi warunkami bytowymi podchorążych dręczyła głównie świadomość nieprzerwanego, zwycięskiego marszu wojsk niemieckich. Okres ten przepełniony był depresją, głodem i ciężką pracą jeńców w bagnistej okolicy Morlandu. Bohaterowie opisywanych wydarzeń podtrzymywali się nawzajem na duchu. W najcięższym okresie pobytu w Oberlangen i Fullen dwaj koledzy podchorążowie, którzy wieczorami po zamknięciu baraków inicjowali rozmowy oraz komentowali podawane przez Niemców wiadomości, starali się utrzymywać niezależny pogląd na położenie militarne Rzeszy niemieckiej i wiarę w przetrwanie. Byli to Jan Werner i Zbigniew Kocjan⁶. W tym czasie zaczęły się ucieczki, które wbrew konwencji genewskiej sprowokowały odpowiedzialność zbiorową. Niemcy reagowali na nie gwałtownie, często wręcz bardzo brutalnie.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht, dalej: OKW) skrzętnie zatajało fakt koncentracji polskich podchorążych w Stalagu VI B Neu Versen. Genewa nie знаła położenia tych obozów, nie posiadała też wykazu jeńców. Próby wizytacji Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK) nie dochodziły do skutku. Dopiero listopad 1940 r. przyniósł zmiany. Udana ucieczka pchor. Malinowskiego, który dotarł do Genewy, uważana jest za przyczynę upowszechnienia informacji o losach podchorążych.

⁴ B. Samulski, O Podchorążym. List Bohdana Samulskiego do Dariusza Szymczyka z 21 I 2006 r. – prywatne archiwum autora.

⁵ Niestrój, op. cit., s. 77.

⁶ Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku – jeńców Wehrmachtu w okresie II wojny światowej*, „LRM” 1984, t. 7, s. 38–41.

Około Wielkanocy 1941 r., wszystkich jeńców przewieziono do Nadrenii. Tym razem komanda pracy podlegały Stalagowi VI G Bonn-Duisdorf. Największe z nich było Arbeitskommando 281 Hoffnungsthal położone nad Renem. Znalazło się tam około 1,2 tys. podchorążych⁷. Drugim miejscem, do którego przywieziono młodych Polaków było Elsenborn, znajdujące się w zaanektowanej przez Niemców w 1940 r. prowincji belgijskiej Eupen-Malmedy. Przetransportowano tam około 500 podchorążych. Warunki życiowe w obu miejscach były dużo lepsze. Skończyło się spanie na podłodze. Zalesiona okolica, w przeciwieństwie do płaskich i bagnistych torfowisk rzeki Ems, tworzyła całkiem inny krajobraz. Jedzenie nadal było złe i niewystarczające dla prawidłowego funkcjonowania młodych organizmów. W dalszym ciągu obowiązywał wielogodzinny system pracy. Równocześnie rozpoczął się całkiem inny czas niewoli.

Znany był wynik bitwy o Anglię, a 22 czerwca 1941 r. zaczęła się wojna III Rzeszy ze Związkiem Radzieckim. Oprócz tego typu wiadomości, do podchorążych zaczęły przenikać informacje o działaniach belgijskiego ruchu oporu. Nadchodzące wiadomości stwierdzały antyniemieckie nastawienie Belgów, którzy chętnie pomagali uciekającym z niewoli. Działalność konspiracyjna zasięgiem swoim obejmowała nawet belgijskie tereny anektowane. Komando w Elsenborn ze względu na położenie wysunęło się na pierwszy plan. Nasiliły się ucieczki. Kolejnych ujętych, po przesłuchaniach, kierowano do Stalagu VI H Arnoldswiller, gdzie pobyt zazwyczaj był bardzo krótki. Wreszcie po odsiedzeniu kary za ucieczkę w jednym z podobozów Stalagu VI G Bonn-Duisdorf, następnym etapem było komando w Hoffnungsthal⁸.

Ciągle naloty na położoną nieopodal Kolonię i poligon w pobliżu obozu zwiastowały przełom. Poza tym, wyobraźnia pobudzana zrzuconymi przez aliantów ulotkami, wzmagala chęć wyrwania się za druty. Podchorąży Tadeusz Wegener nazwał Hoffnungsthal „uciekającym obozem”. Ciągłe rewizje były odpowiedzią i po kolejnych ucieczkach w lipcu 1941 r., Niemcy przeprowadzili zakrojoną na szeroką skalę kontrolę. Nie znaleźli prawie nic prócz portretu Rudolfa Hessa. Stwierdzenie podchorążych, że to ich patron, całkowicie zaskoczyło strażników⁹.

Młodzi inteligenci wychowani na powieściach Rudyarda Kiplinga i nowelach Jacka Londona, przy każdej okazji podejmowali próby ucieczek. Zapewne każdy z nich miał swój prywatny motyw do ponownej ucieczki. Ale oprócz chęci i marzeń należało zdobyć ubranie, a także przygotować prowiant. Kompas i mapa były niezbędnymi elementami realizowanego planu. Na to wszystko potrzebne były pieniądze i czas. Posiadanie *lagermarki* i „twardych” marek niemieckich,

⁷ K. Trompeter, *O polskich podchorążych z 1939 roku*. W: *Podchorążowie, podchorążowie*, Warszawa 1983, s. 16.

⁸ Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku...*, s. 45–46.

⁹ T. Wegener, *2077 dni niewoli*. W: *Podchorążowie, podchorążowie*, s. 149–150.

ułatwiało realizację powziętego przedsięwzięcia. Poza tym trzeba było „bardzo mocno chcieć”, aby nie zniechęcić się podczas przygotowań, które były długie, żmudne i kosztowne.

Położone na wschodniej stronie Renu, pomiędzy Kolonią a Bonn, komando pracy podchorążych w Hoffnungsthal, swym umiejscowieniem nie sprawiało kłopotu w wyborze kierunku ucieczki. Ogromna większość podchorążych za cel obierała Anglię i Polskie Siły Zbrojne (dalej: PSZ). Po przeprawie przez Ren, obierali kierunek na Belgię, która w ich oczach miała lepszą opinię od Holandii¹⁰. Jeśli udało się przebrnąć przez okupowaną Belgię i Francję, pozostawała nastawiona proniemiecko frankistowska Hiszpania. Wyłapywani jeńcy spędzali kilka, a czasem kilkanaście miesięcy w obozie internowania Miranda nad rzeką Ebro¹¹. Dzięki interwencjom brytyjskiej służby dyplomatycznej, uciekinierów zwalniano i kierowano na Gibraltar. Dalej już droga do Anglii była prosta.

Ucieczki nasilały się i były dla władz niemieckich poważnym problemem. W połowie 1942 r., złapani uciekinierzy skupieni zostali w specjalnej kompanii karnej (*Kriegsgefangenenflüchtlingstrafkompanie*) w Hoffnungsthal. Taka była geneza „Błękitnej Kompanii”, nazwanej przez Niemców także *Blaue Division*.

Zacznijmy od wytłumaczenia nazwy. Niemcy dla odróżnienia od pozostałych jeńców, ubrali „wędrujących trampów” w błękitne bluzy (*bleu horizon*) francuskiej piechoty, pochodzące z czasów I wojny światowej. Niektórzy podchorążowie otrzymali czerwone spodnie, będące częścią bojowego ubioru żuawów. Ubrani w ten sposób jeńcy wyróżniali się z obozowej grupy noszącej mundury w kolorze khaki. Szybko też „Błękitni” zaczęli nazywać pozostałych „Zielonymi”. Liczba członków tej swoistej „wyższej uczelni” uciekinierów przez cały okres jej istnienia wnosila około 70–90 „słuchaczy”. Za honorowych założycieli „Błękitnej Kompanii” uznani zostali m.in.: Franciszek Grunt, Zbigniew Stebelski, Zygfryd Stryjecki, Kazimierz Klimaszewski, Tadeusz Suchorzewski, Janusz Wieleński, Mirosław Zawodny¹². Dla większości „Zielonych” stanowili grupę „nieszkodliwych wariatów”. Preferowali jednak inne wartości. Nie stanowiły ich dobra materialne czy też chęć przeczekaania i przetrwania. Marzenia o wolności, którymi się karmili przesłaniały rzeczywisty obraz niebezpieczeństwa, wynikającego z następnej próby ucieczki. Nie czekali, aż ktoś przyjdzie i otworzy im bramę obozu.

¹⁰ L. Średnicki, *Niebieska Kompania albo Blaue Division*. Reportaż z jenieckiej przeszłości 1942–1943, (dalej: „Błękitna Kompania”) oraz B. Samulski, *Rozważania nad motywacją uciekiniera z Obozu Jeńców Wojennych*. List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 26 X 2005 r. – prywatne archiwum autora.

¹¹ Szerzej o obozie: M. Szczurowski, *Internowanie Polaków w Miranda de Ebro w latach II wojny światowej*. Przyczynek, „ŁRM” 2001, t. 24, s. 95–110.

¹² „Błękitna Kompania”, s. 3–4; Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku...*, s. 47–48; Listy B. Samulskiego do D. Szymczyka z 2 III i 10 IV 2006 r. – prywatne archiwum autora.

Jak wspomina absolutny rekordzista w liczbie ucieczek Z. Stryjecki, wśród „Błękitnych” było całkiem inaczej. Wyjątkowi ludzie tworzyli specyficzną atmosferę. Już od pierwszych chwil pobytu, rozmowy obracały się wokół jednego tematu. Wymiana doświadczeń i snucie planów następnej wyprawy były najczęstszym przedmiotem rozmów.

Niebawem okazało się, że samo przywdzianie niebieskich kurtek nie stanowiło końca tej – jak określali to jeńcy – maskarady. Władze obozowe nakazały im wymalowanie na plecach czerwonym pigmentem dwóch skrzyżowanych linii. Pomysł nie przypadł podchorążym do gustu, więc ktoś z grupy zaproponował inny, bardziej fantazyjny rodzaj rysunku. W efekcie powstawały prawdziwe „dzieła sztuki”, do tego w plenerze i na historycznych mundurach pamiętających I wojnę światową. Wkrótce żaglowiec z fruwającym ptaszkiem i świecącym słońcem, młode dziewczyny, choinki, a nawet samochód wyścigowy, zastąpiły wymagany zarządzeniem znak. Tę niezwykłą twórczość zakończył dwutygodniowy areszt za zniszczenie mundurów dla wszystkich uczestników¹³.

Przykład uciekinierów zbierał plon. „Zieloni” szli w ślady „Błękitnych”. Ucieczki z oddziałów roboczych stawały się normalnością. Drodze ku wolności towarzyszyła pieśń śpiewana w rytm melodii znanego przeboju Josephine Baker *J'ai Deux Amours*. Tę tzw. pieśń włóczęgów nucono wieczorami w barakach:

– *A więc adieu!*

*Choć biedy dwie, choć przeciwny nam los,
nie martwię się, piosenkę tę nucę w głos.*

*Bo dla nas młodych włóczęgów stoi otworem szeroki świat,
a każdy spotkany łązik byle morowy, zawsze nam brat.*

*A wiec adieu, w świat wyruszamy dziś znów,
szukajcie mnie, tam gdzie zachodzi nów!*

Reakcją władz obozowych była próba odizolowania „Błękitnych” od pozostałych jeńców. Wczesną jesienią 1942 r. teren karnej kompani otoczony został drutem kolczastym. W ten sposób powstał „obóz w obozie”. Wydzielona część stanowiła prostokąt o długości ok. 70 m i szerokości 20 m. Wejście na teren enklawy znajdowało się przy szczytowej ścianie ubikacji i strzeżone było przez wartownika. Miejscem zamieszkania podchorążych był drewniany barak, podmurowany ceglami, podzielony na osiem sal, do których prowadziły cztery ganki. Był to obiekt o długości około 25 m. Każda z ośmiu izb z wysokim sufitem, liczyła 20 m² powierzchni. Umebłowanie stanowiły przede wszystkim

¹³ Z. Stryjecki, *Podchorąży, wojna i ślepy los*, Warszawa 1977, s. 88–90.

dwupiętrowe prycze z siennikiem i kocem, bez prześcieradła i poduszki. Te ostatnie zastępowały zagłówki formowane ze zwiniętych mundurów, koszul czy też kalessonów¹⁴.

Jednak nawet wysokie ogrodzenie nie przerwało stałych kontaktów uciekinierów z pozostałymi jeńcami. Pomocny okazał się wspomniany budynek toalety, znajdujący się na granicy enklawy, do którego prowadziły wejścia zarówno ze strony odseparowanej, jak i przeciwnej. Wewnątrz znajdowała się spora szczelina pozostawiona jako otwór wentylacyjny, którą bardzo szybko jeńcy zaczęli wykorzystywać jako drogę do przekazywania informacji. Po czasie, także i ta wolna przestrzeń została zadrutowana, co znacznie utrudniło komunikację, ale jej nie wyeliminowało¹⁵.

Trudną sytuację bytową jeńców poprawiały paczki otrzymywane od rodzin oraz przede wszystkim z MKCK. Przysyłane angielskie i amerykańskie papierośy, kawa, herbata, tabliczki czekolady i inne cenne specjały, w większości służyły jako środek płatniczy. Transakcje odbywały się w latrynie, która dla „Błękitnych” była „pępkiem hoffnungsthalskiego świata”. Przekazywane „Zielonym” przez kolczaste „firanki” pod sufitem, bezcenne produkty, pełniły rolę środka płatniczego w handlu wymiennym z niemieckimi cywilami. W zamian otrzymać można było kartofle, chleb, mąkę, czasem nawet jarzyny. Tą samą drogą przekazywano książki z obozowej czytelnicy oraz lokalne niemieckie wydawnictwa. Ale co najważniejsze, uciekinierzy planujący następną eskapadę, dowiadywali się o miejscu „zadołowania” ekwipunku niezbędnego do ucieczki.

Podchorążowie z karnej kompanii nie mieli możliwości organizowania poza obozem ekwipunku niezbędnego do ucieczek. Do pracy wyprowadzani byli przez podwójną eskortę. Przykładową grupę trzynastu, konwojowało i pilnowało podczas pracy dwóch podoficerów i sześciu żołnierzy. Do tego dochodził dowódca. Jednym z etatowych dowódców był „Herr Klotche”, nazwany przez jeńców „Krzyżakiem”. Inwalida z frontu wschodniego, kuśtykający milczek, który w swych wypowiedziach zapowiadał użycie kolby lub bagnetu. Inną charakterystyczną postacią był szef kompanii wartowniczej. Miał on przydomek „Siuks”; podczas przeprowadzanych inspekcji zachowywał się jak szaleniec. Udując Indianina biegał wśród drzew, tarzał się w trawie, by nagle niczym „Filip z konopi”, ukazać się z krzykiem na ustach. Ponaglał pracujących podchorążych, po czym przepełniony dumą odchodził sapiąc, bo „tuszy był znacznej”. Negatywnie wyróżniał się także „Bykobój”, spoglądający „spode łba” praktykant, mający dłonie kowala, osobnik o nikłej inteligencji, wulgarny i niebezpieczny¹⁶.

¹⁴ „Błękitna Kompania”, s. 13–16.

¹⁵ Ibidem, s. 4, 15; Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku...*, s. 47–48. List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 2 XII 2006 r. – prywatne archiwum autora.

¹⁶ „Błękitna Kompania”, s. 8, 14, 16, 20–21.

Wielu „Zielonych” pomagało „Błękitnym”. Byli wśród nich pchor. pchor.: Jan Sokal, Zdzisław Nardelli, Witold Karcz, Stanisław Krzyżaniak, Bolesław Pepliński, Franciszek Burzyński i Kazimierz Stańczyk. W miarę możliwości np. Z. Nardelli i J. Sokal pracujący w sadach i ogrodach opuszczonej wioski, w której Niemcy czasami ćwiczyli walki uliczne, gromadzili w podziemiach kościoła żywność. Wchodzący w skład grupy roboczej „Standort” – S. Krzyżaniak i F. Burzyński, ukrywali potrzebne do ucieczki rzeczy na wysypisku śmieci. Działaniem swoim przyczyniali się do powodzenia, zyskując wdzięczność i szacunek „Błękitnych”¹⁷.

Zbliżała się zima 1942 r. Nadszedł grudzień, a z nim czwarta już wigilia za drutami, bez choinki i opłatka. Melancholia nasuwała pytanie: „Jak długo jeszcze?”, „Kiedy to się skończy?”. Trwały przygotowania do wieczery. Uzdolniony malarz krajobrazów Jan Sławiński, z zebranych od kolegów produktów tworzył namiastkę stołu wigilijnego. Pomagał mu kolega Stanisław Rzepecki, pseudonim „Stella”, któremu ucieczka przerwała karierę primabaleriny w grupie „Penis Girls” teatru obozowego „Krzywa Dziurka”. Polski wigilijny wieczór w obcym kraju. Wspólne przełamywanie chlebem, rodzinne uściski i pocałunki, uzupełniane były życzeniami zdrowia, wytrwania i „urwania się za druty”. Na stole kanapki z sardynkami i żółty ser z paczek MKCK. Kartofle usmażone z „Corned-beefem” i płatki owsiane z dżemem. A na zakończenie czarna kawa i herbatniki. Było „ciepło, rodzinnie, przytulnie” – wspomina Leszek Średnicki. I nagle ktoś zaczął nucić kolędę *Bóg się rodzi!* Po chwili osiem sal śpiewało *Moc truchleje...!* Następny dzień był wolnym od pracy¹⁸.

Pierwsze miesiące 1943 r. upłynęły pod znakiem pracy, do której więzieni podchorążowie podchodzili z wielkim dystansem. Oszczędzali siły, akumulowali energię; nadchodził wiosenno-letni czas uciekinierów. Prace ziemne na powstającej strzelnicy pancernej, wykonywane były przez „Błękitnych” niemrawo. Często, zupełnie przez „przypadek”, wagoniki wypełnione ziemią wypadały z szyn¹⁹.

Władze obozowe nauczone doświadczeniem roku poprzedniego, słusznie przewidywały rozpoczęcie sezonu ucieczkowego. 28 lutego 1943 r. na ponadplanowym apelu niedzielnym, wszyscy jeńcy w Hoffnungsthal pozbawieni zostali obuwia, otrzymując w zamian drewniane chodaki. Zamiana butów na saboty uniemożliwić miała ucieczki. Już w poniedziałek 1 marca na wieczornej zbiórce okazało się, że brakuje dwóch „Zielonych”. Przyglądająca się zza drutów apelowi „Błękitna Kompania”, „zanosiła się od śmiechu” i jak zawsze pozwalała sobie na wiele, naigrawając się z Niemców²⁰.

¹⁷ Ibidem, s. 22–26.

¹⁸ Ibidem, s. 26–27.

¹⁹ Ibidem, s. 29.

²⁰ B. Samulski, Pierwsza ucieczka. List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 22 XII 2006 r. – prywatne archiwum autora.



Podchorążowie z „Błękitnej Kompanii”. Hoffnungsthal, marzec 1943 r. Ze zbiorów prywatnych autora

Na początku marca 1943 r., dzięki pozwoleniu komendantury, przybył do Hoffnungsthal fotograf z Rösrath. Zdjęcie, którego tło stanowi barak z izbą chorych, pomieszczeniem dla orkiestry i świetlicą, ukazuje 76 uciekinierów odzianych w polskie, serbskie, francuskie i angielskie bluzy mundurów. W tym czasie nikt już nie nosił „Błękitnej bluzy i czerwonych marokańskich pantalonów”, ponieważ wyczerpały się zapasy tej charakterystycznej odzieży. Nazwa *Blaue Division* stawała się tradycją. W potocznym, obozowym języku zaczęła upowszechniać się nowa nazwa – „Niebieska”, „w skrócie NK”²¹.

Jeszcze jedno zdarzenie z życia codziennego, mające miejsce tego samego dnia, warte jest odnotowania. Nadesłane w jednej z paczek MKCK, rękawice bokserskie, stały się okazją do sparingu. W rolach głównych wystąpili: L. Średnicki – finalista przedwojennego turnieju „Pierwszego kroku bokserskiego”, który wśród „karniaków” nosił przydomek „Koziołek” oraz Kazimierz Domański – zawodowy podchorąży marynarki. Walkę oglądała cała „Błękitna Kompania” i wielu „Zielonych”. Sprawiało im to wielką przyjemność i wśród kilku podchorążych wywołało szczere zainteresowanie tym sportem. Od tego dnia L. Średnicki, zaczął udzielać chętnym lekcji boksu²².

²¹ „Błękitna Kompania”, s. 33.

²² Ibidem, s. 34, 66; Listy B. Samulskiego do D. Szymczyka z 19 IV i 31 XII 2006 r. – prywatne archiwum autora.

Nadszedł maj, przyroda budziła się do życia. Dla młodych uciekinierów nastały dni coraz intensywniejszych przygotowań. W pojedynkę i grupami, planowali, dyskutowali, a wszystko to w wielkiej tajemnicy. Nie każdy musiał wiedzieć, że coś się szykuje. Trwało oczekiwanie na właściwy moment, do którego trzeba było się odpowiednio przygotować²³.

W pierwszych dniach maja, rozdawane były wśród „Niebieskich” numery wydawanego w okupowanym kraju „Nowego Kuriera Warszawskiego”. Wydrukowany komunikat radiowy z 13 kwietnia 1943 r., informował o wymordowaniu polskich oficerów. Informacje uzupełniały zdjęcia z ekshumacji i wykazy nazwisk wraz ze stopniami wojskowymi zamordowanych. Tragedia katyńska stała się okazją do przeprowadzenia niemieckiej akcji propagandowej. Jeńcy przekazani w ramach wymiany z niewoli sowieckiej do niemieckiej, na przejściu w Brześciu Litewskim i okolicach Jagodzina, szukali znajomych nazwisk. Pomimo różnych reakcji, większość Polaków przypisywała zbrodni Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł, dalej: NKWD)²⁴.

Pewnego majowego dnia, otoczeni wartownikami jeńcy, udali się do innego niż zwykle punktu poligonu. Zadanie do wykonania było proste. Jedni kopali rowy odwadniające głębokości 110 cm i szerokości 50 cm, inni układali ceramiczne dreny. Po połączeniu drenów, następowało zasypanie rowu. Zawsze około południa, na położonej w oddali wieży ciśnień, ukazywała się „duża bomba”. Był to znak do opuszczenia poligonu, na którym miało zaczynać się ostre strzelanie artyleryjskie. I kiedy „bomba” podchodziła do góry, jeden z jeńców zapadł się pod ziemię. Spojrzenia na strażników – nic! Nie zauważyli! Pozostali przysypali kolegę ziemią. Zakopany zasłonił twarz rozciągniętą bluzą munduru. Jeńcy ustawieni trójkami, poddani zostali liczeniu. Stwierdzenie braku jednego wprowadziło strażników w osłupienie. „Bykobój” ciskał się i przeklinał. „Krzyżak” wyjął „Parabellum”. Komenda do wymarszu przerwała konsternację. Plutonowy pchor. Sebastian Woźniak, który w tak spektakularny i ryzykowny sposób rozpoczął ucieczkę, zakończył ją powodzeniem. Dotarł do PSZ na Zachodzie. Walczył w szeregach 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka²⁵.

W obozie urządzano często tzw. apele menażkowe. Upokarzały one jeńców i były elementem represji, a sprawdzać miały czystość menażek. Podchorążowie musieli trzymać czeskie, polskie czy też francuskie menażki. „Siuks” wraz z magazynierem, przechodził i oglądał je z zewnątrz, dłubał kijkiem w środku, szukając pretekstu do reprimendy. W wypadku negatywnej oceny, następowało ponowne czyszczenie piaskiem. Podchorążowie postanowili coś z tym zrobić.

²³ „Błękitna Kompania”, s. 40–41.

²⁴ Ibidem, 43–44; A. Toczewski, *Wymiana polskich jeńców wojennych pomiędzy ZSRR i III Rzeszą w okresie II wojny światowej*, „ŁRM” 1992, t. 15, s. 13.

²⁵ „Błękitna Kompania”, s. 41–43.

Wymyślony sposób na „Siuksa” wykazać miał, że takie przesadzone szorowanie piaskiem powoduje dziury w denku. Po wcześniejszym przygotowaniu, w trakcie jednej z takich inspekcji, „Niebieski” wystąpił z szeregu, zsalutował i poprosił o chwilę rozmowy. Pokazana dziurawa menażka i użyte przez podchorążego argumenty typu: „to francuski szajs”, „Pan jest naszym ojcem” a „my żołnierzami nie kuchtami”, wprowały „Siuksa” w osłupienie. Był to ostatni dzień „menażkowych” apeli, ale nie był to przełom w traktowaniu jeńców. Zdarzało się, że po powrocie z pracy zastawiali oni zdemolowane sale, poprute sienniki z powyciąganymi „bebechami”. Kasze i płatki owsiane rozsypane na podłodze. Listy i kartki wśród pogniecionych koców. I tylko na półkach, pomiędzy kubkami i menażkami, ocalałe kawałki chleba, pasztetowej i tłuszczu. Torebki z żywnością były podziurawione. Oznaczało to, że była rewizja. Po jednej z nich nieukrywaną satysfakcję, wręcz „dziką radość” wśród podchorążych, wywołała wiadomość o wprowadzeniu Niemców w błąd. Mistyfikacja przygotowana przez inżyniera, podchorążego Kazimierza Seredyńskiego, ukazała „błyskotliwą ideę” autora. Skrzątnie ukryty pod ścianami przewód doprowadził kontrolerów do piecyka, tam zniknął pod podłogą. Po zerwaniu podłogowej deski, na końcu kabla przyczepiona była tekturowa kartka z napisem „A KUKU!”.

13 czerwca 1943 r. około godz. 18.00, jeden z podchorążych, po uprzedniej zamianie bluzy z „IKS-em” na dostarczoną przez „Zielonych” górę munduru, przeszedł przez lukę w toalecie. Zadaniem L. Średnickiego była pomoc uciekającym kolegom. Miał obserwować pilnujących, znajdujących się na wieży. Zamieszanie spowodowane kończącym się właśnie przedstawieniem teatru obozowego ułatwiało zaplanowane przedsięwzięcie. „Niebiescy” w tym czasie objęli karą za ucieczki, nie uczestniczyli w życiu kulturalnym obozu. Uspiona czujność wartowników pozwoliła na przecięcie drutów kolczastych przygotowanymi wcześniej nożycami. Powstała przerwa umożliwiła grupie wejście do lasu. Podchorążowie: Michał Wolski, Janusz Wieleński, Ludosław Rusek, Leszek Cezak i inni, wyruszyli w świat. L. Średnicki bezpiecznie powrócił do enklawy. Zarządzono alarm. Na apelu stwierdzono brak siedmiu z karnej kompanii.

W ucieczce tej uczestniczyć miał także podchorąży Kazimierz Lamparski, nazywany przez kolegów „Lampartem”. Dostrzeżony przez wartowników wycofał się, lecz nie rezygnował. Po apelu udał się do izby chorych, w której przebywał pchor. Leon Kwiecień. Pomysł podmiiany z chorym miał ułatwić ucieczkę. Po powrocie z pracy L. Kwiecień przez lukę w toalecie miał powrócić do izby chorych, z której „Lampart” planował uciec w ciągu dnia. Dokonanie ustaleń oraz ich realizacja wymagały kilkukrotnego przechodzenia przez „firanki”. Propozycja zamiany została zaakceptowana przez L. Kwietnia. Podchorążowie Jan Merkiel i Jan Ziarko (sanitariusz), byli jedynymi wtajemniczonymi. Następnego dnia, pomimo udanej zamiany, plan się nie powiódł. Obaj ukarani zostali przez komendanta obozu siedmiodniowym aresztem. Nie zniechęciło to planującego

ucieczkę, który postanowił ponowić próbę, tym razem z aresztu, położonego poza terenem obozu. Był to drewniany budynek, w który znajdowały się trzy cele bez okien. Zamykane na „proste zamki” drzwi wykonane były z drewna, rama uzupełniona klepkami. W czwartek 17 czerwca pomysłowy więzień wyciął dolną klepkę w drzwiach zaostrzonym na betonie guzikiem od spodni. Podchorąży L. Kwiecień obserwował wartowników na wieży. Dawał w umówiony sposób znaki. Stworzona przestrzeń ułatwiła wyjęcie pozostałych elementów znajdujących się w drewnianej ramie. W dogodnym momencie „Lampart” wyszedł przez powstałą dziurę i uciekł do lasu. Dopiero po paru godzinach odkryto tę zmyślną i niespodziewaną ucieczkę. Pogoń z psami nie przyniosła rezultatu. Niestety, pchor. K. Lamparski, tego samego dnia w godzinach wieczornych został zatrzymany w Kolonii na dworcu kolejowym²⁶.

W lipcu jeńcy dowiedzieli się o śmierci gen. Władysława Sikorskiego. „Na komendę – bacność! – zastęgl obóz w bezruchu oddając hołd Wodzowi”. 11 lipca teatr obozowy urządził „wieczór żałobny”. Wzniosłe przedstawienie kończył utwór muzyczny autorstwa Stanisława Sieniawskiego pt. *Leć Orle Biały*. Kompozycja nie została zgłoszona obozowym cenzorom. Karna kompania objęta w dalszym ciągu karą za uciekanie, nie brała udziału w widowisku. Jednak zgodnie z tradycją kilku „Niebieskich” przemknęło przez „firanki”²⁷.

W uroczystościach żałobnych nie uczestniczyło trzech szczęśliwców, których ucieczka z 8 lipca powiodła się. Byli to pchor. Witold Andruszewicz, Zygfryd Chmielewski i Bohdan Samulski²⁸. W początkowym zamyśle, z grupy robotniczej składającej się z sześciu jeńców, uciekać miało dwóch: W. Andruszewicz i B. Samulski. Kiedy akces zgłosił Z. Chmielewski, umówili się na odskok tego ostatniego w momencie pomyślności dwójki. W przypadku powodzenia, nocne spotkanie miało nastąpić w opuszczonej wiosce Altenrath, gdzie w jednym z domów J. Sokal i Z. Nardelli, ukryli rzeczy i żywność.

Optymalnym momentem na ucieczkę z okolic poligonu był czas pomiędzy godziną 11.00 a 12.00. W ostatniej chwili Z. Chmielewski poinformował o rezygnacji. Ze względu na trudne warunki nie chciał komplikować sytuacji. Kiedy nadarzyła się okazja, dwójka uciekinierów rzuciła się do szaleńczego biegu. Polana oddzielała ich od pobliskiego lasu. Jak wspomina B. Samulski, „Strzały dodały mi skrzydeł...”. Udało się. Powiodło się także Z. Chmielewskiemu, który korzystając z powstałego zamieszania, gdy Niemcy ruszyli w pościg, pobiegł

²⁶ Ibidem, s. 52–58; List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 31 XII 2006 r. – prywatne archiwum autora.

²⁷ „Błękitna Kompania”, s. 61–62.

²⁸ Poruszone w niniejszym opracowaniu zagadnienia ukazane są też z punktu widzenia uczestnika tych wydarzeń, pchor. B. Samulskiego, w tekście pt. *Ucieczki podchorążych 1939–1945*, zamieszczonym w niniejszym tomie „ŁRM” w dziale Wspomnienia i Relacje na s. 141–148 [przyp. red. R.C.]

w drugim kierunku i ukrył się w lesie. Wieczorem nastąpiło spotkanie w opuszczonej wiosce. 13 lipca byli już w Brukseli. Tam pomocy udzieliła im polska organizacja zajmująca się jeńcami-uciekierami²⁹.

W ostatnich dniach lipca, do obozu w Hoffnungsthal nadesłany został rozkaz Niemieckiego Urzędu do spraw Jeńców Wojennych. Zawarty w nim zakaz noszenia przez jeńców dystynkcji, odznaczeń i polskich „orłów”, wywołał protest. Niemcy w odpowiedzi na próbę buntu, z karabinem maszynowym zajęli pozycje bojowe. Wartownicy na wieżach także skierowali broń w kierunku „Niebieskich” i „Zielonych”. Przez chwilę było naprawdę niebezpiecznie. Rozkaz przerwania działania, wydany przez kapitana Engla, rozładował nagromadzone napięcie. Jeńcy rozeszli się do baraków. Nakaz nie wszedł w życie³⁰.

Ostatnia odnotowana ucieczka z karnej kompanii ukazała prawdziwe oblicze *Blaue Division*. Przeprowadzona akcja potwierdza determinację i upór w dążeniu do celu. W sierpniu 1943 r. skierowano podchorążych do pracy przy oczyszczaniu z traw rowów na poligonie. Był upalny dzień. „Kosy i grabie” stanowiły podstawowe narzędzia. Jeńcy pracowali w wodzie. Wszyscy w gumowych butach. W zaplanowanej ucieczce wzięły udział cztery osoby: Edmund Gizella, Leon Kwiecień, Roman Rudnicki i Mirosław Zawodny. Kiedy „bomba” na wodnej wieży zaczęła podchodzić w górę, rozpoczęli realizację pierwszej części pomysłu. Postanowienie rozbrojenia wartownika zrealizowane zostało pod pretekstem naostrzenia kosy. W momencie chwilowej nieuwagi M. Zawodny przejął karabin i grupa czterech zaczęła uciekać. Od pobliskiego lasu oddzielała ich odległość około 600 m. Podczas biegu M. Zawodny rozładowywał karabin wyrzucając przed siebie naboje. Na pobliskim pagórku wbił broń lufą w ziemię. Uciekali dalej, do lasu pozostało jakieś 400 m. Pech sprawił, że wpadli na kompanię wojska powracającą z ćwiczeń. Wszyscy zostali wyłapani³¹.

W połowie sierpnia 1943 r. nastąpiła likwidacja „Niebieskiej Kompanii”. Mniej liczebna w porównaniu do poprzednich miesięcy, „otoczona wartownikami, z nędznymi resztkami jenieckiej fortuny, na którą składały się menażki, nieliczne plecaki, torby i wyświechtane koce”³², przesuwana była z obozu do obozu. Po przydziale do Stalagu XII G Trier, z czasem rozbita została na małe grupy. Ucieczki jednak nie ustały³³. W tej grze nie było reguł. Na ucieczki skła-

²⁹ Ibidem, s. 62–64; Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu (dalej: ACMJW), Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojennych, sygn. 45; B. Samulski, Druga ucieczka. List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 5 XII 2006 r. – prywatne archiwum autora.

³⁰ „Błękitna Kompania”, s. 64–65.

³¹ Ibidem, s. 68–70.

³² Ibidem, s. 71.

³³ Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku...*, s. 53; K. Domański, ...W którym kierunku jest Limburg? List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 20 II 2006 r. – prywatne archiwum autora.

dało się wiele elementów. Tylko w wyjątkowych wypadkach całkowita spontaniczność decydowała o powodzeniu. Przykładowo: podczas kontroli na bramie, strażnik znieważył jednego z podchorążych („Zielonego”). Po prostu popchnął kolegę małej i drobnej postury. Nieporadna konwersacja nieznającego języka niemieckiego młodego podchorążego, spowodowała brutalną reakcję. W odpowiedzi na uderzenie kolbą przez niemieckiego wartownika, jeniec zrzucił saboty i „jak strzała umknął w las”. Nie zatrzymały go strzały, a i pogoń z psami nie przyniosła efektu. Nieznający języka uciekinier bez butów w polskim mundurze, także bez przygotowania dotarł do Anglii. Niewiarygodne? A jednak tak było!³⁴

Zazwyczaj jednak ucieczki były dobrze przemyślane. Ilustruje to przykład ucieczki z karnej kompanii Z. Stryjeckiego, T. Suchorzewskiego i F. Grunta. „Honorowi założyciele” nie zasypywali gruszek w popiele. Całymi dniami i nocami omawiali plan eskapady. T. Suchorzewski i F. Grunt znali język francuski, co stanowiło dużą wartość dla uciekających. Posiadali także mapę Nadrenii, pozostawało im jeszcze zdobycie kompasu. Nie posiadali środków na zakup. Pozbawieni byli kontaktu z Niemcami. Po wielu próbach Z. Stryjeckiemu udało się stworzyć busolę. Jak wspomina pomysłowy budowniczy: „Największym problemem było namagnesowanie igły”. Tak przygotowani, zaplanowali ucieczkę nocą przez przecięte druty. Brakowało przyrządu do cięcia. Wyostrzone cęgi, wzbogacone o stalowe „przedłużki”, były narzędziem siekającym druty. Pochodzące z paczek Francuskiego Czerwonego Krzyża suchary stanowiły cały prowiant. Po trzy dziennie dla każdego. Kilka dni przed terminem do grupy dołączyli trzej „Błękitni”. 20 września 1942 r. wszystkim sześciu udało się wydostać za druty³⁵. Dotarli do Belgii, gdzie nawiązali kontakt z belgijską organizacją, której członkowie przez dwa tygodnie ukrywali ich w Liège. Kierując się na południe, przez Ardeny dotarli do Francji. Dalej na południe, w pociągu z Liège zatrzymani zostali przez żandarmerię niemiecką. Po dwumiesięcznym pobycie w więzieniu oddani zostali w ręce gestapo. F. Grunt pozował na naturalizowanego Francuza. Udało mu się – przekazany policji francuskiej spotkał się ze zrozumieniem. Szczęśliwie dotarł do Szwajcarii. Z. Stryjecki z T. Suchorzewskim osadzeni zostali w więzieniu wojskowym w Epinal, skąd ponownie próbowali ucieczki. Urazy odniesione w wyniku skoku z dużej wysokości nie pozwoliły na jej kontynuację. Zatrzymani ponownie trafili do więzienia, z którego cała załoga za brak czujności została wysłana na front wschodni. T. Suchorzewski próbował szczęścia jeszcze dwa razy. Obydwie ucieczki z 1943 r. nie powiodły się. Z. Stryjeckiemu udało się dopiero szósta ucieczka³⁶.

³⁴ Krzyżaniak, op. cit., 101.

³⁵ Z. Stryjecki, *Podchorąży, wojna i ślepy los...*, s. 90–97.

³⁶ ACMJW, Materiały i Dokumenty (dalej: MiD), Podchorążowie, sygn. 17; Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojskowych, sygn. 45.

Tabela 1

PODCHORAŻOWIE – JEŃCY WOJENNI, KTÓRZY PO UDANEJ UCIECZCE SŁUŻYLI W 1. DYWIZJI PANCERNEJ

Lp.	Nazwisko i imię jeńca	Czas i miejsce ucieczki
1	Bletek Tadeusz	1942 r., Elsenborn
2	Czerwenko Bogusław*	1) 18 III 1942 r., Hoffnungsthal; 2) 1943 r., Hoffnungsthal
3	Danielewicz Józef	25 IX 1941 r., Elsenborn
4	Dąbrowski Sebastian	27 IV 1943 r., Kolonia
5	Gardyas Stanisław*	1941 r. [miejsce nieznanne]; 2) 1943 r. [miejsce nieznanne]
6	Góralik Jan	1) III 1942 r., Elsenborn; 2) 3 IX 1942 r., Elsenborn
7	Kapusta Stanisław	1942 r., Elsenborn
8	Keller Zbigniew	1941 r., Hoffnungsthal
9	Kozień Marian	13 VIII 1942 r., Hoffnungsthal
10	Krzyżaniak Tadeusz*	1) 2 IX 1942 r., Strauch; 2) 20 X 1942 r., Hoffnungsthal
11	Maciejewski Zygmunt	14 V 1942 r., Elsenborn
12	Opolski Maciej	V 1942 r., Elsenborn
13	Piechota Antoni*	1) 1942 r. [miejsce nieznanne]; 2) V 1943 r., Hoffnungsthal
14	Przybylski Tadeusz*	1) 14 VII 1942 r., Hoffnungsthal; 2) IX 1942 r., Hoffnungsthal; 3) 27 IV 1943 r., Kolonia
15	Pucek Alfred*	1) 7 IX 1942 r., Hoffnungsthal; 2) 27 IV 1943 r., Kolonia
16	Samulski Bohdan*	1) III 1943 r., Hoffnungsthal; 2) 8 VII 1943 r. Hoffnungsthal
17	Stryjecki Zygfryd*	1) IV 1941 r., Arnoldsweiler; 2) 20 IX 1942 r., Hoffnungsthal; 3) XII 1942 (Epinal-Francja); 4) III 1943 r., Hardhöhe; VI 1943 r., Hirschhorn; 6) VII 1943 r., Mainz
18	Sugiero Jerzy	VI 1942 r., Elsenborn
19	Świercz Czesław	1942 r., Hoffnungsthal
20	Szykaruk Czesław	14 IV 1942 r., Elsenborn
21	Tarnowski Janusz	1942 r. Elsenborn
22	Woźniak Sebastian*	1) 1941 r. [miejsce nieznanne]; 2) V 1943 r., Hoffnungsthal
23	Wrzesiński Leonard	1) III 1943 r., Aachen; 2) V 1943 r., Aachen
24	Załęski Andrzej	1941 r., Hoffnungsthal
* Jeńcy wojenni z „Błękitnej Kompanii”		

Źródło: ACMJW, MiD, Podchorążowie, sygn. 17, Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojennych, sygn. 72; Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku...*, s. 52–53; „Błękitna Kompania”, s. 7, 43, 82–83; List 2/05; List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 2 XII 2006 r. – prywatne archiwum autora.

Często długie i staranne przygotowania kończyły się niczym. Wszystko połączone było z ogromnym ryzykiem. Wymagało nieustępliwości i pewności siebie. Ucieczki przeprowadzano w pojedynkę i w grupach. Początek stanowił obóz lub miejsce pracy. Pod przeciętymi drutami, podkopem, względnie w przebraniu kobiety.

Odwaga i determinacja uciekinierów wzbudzały okazywany szacunek nawet wśród Niemców. Po pierwszej nieudanej ucieczce B. Samulski stanął przed sądem wojskowym. Tam oficer sądownictwa odczytał wyrok i uściśnął mu rękę. Ogłoszona kara była czymś normalnym; zachowanie funkcjonariusza zaskoczyło skazanego. Z kolei Z. Stryjecki, ujęty po brawurowej, czwartej ucieczce z podobozu Stalagu VI G Bonn-Duisdorf w Hardthöhe, po powrocie do tego obozu, musiał pokazywać, w jaki sposób przeszedł „górami przez druty”. Niemiecki generał uczestniczący w prezentacji żałował, że „Polacy nie walczą z nimi w Rosji”. Także po wykryciu opisywanej wyżej podmiiany „Lamparta” z L. Kwietniem, ten drugi eskortowany przez „Krzyżaka” do obozu, dowiedział się jak Niemcy postrzegają podchorążych z „Niebieskiej Kompanii”. Kiedy „Herr Klotche” ochłonął, stwierdził, że fakt ciągle ponawianych prób ucieczek jest niezrozumiały. Przecież pracowali oni krócej od pozostałych jeńców, a w dodatku cieszyli się szacunkiem wśród obozowej załogi³⁷.

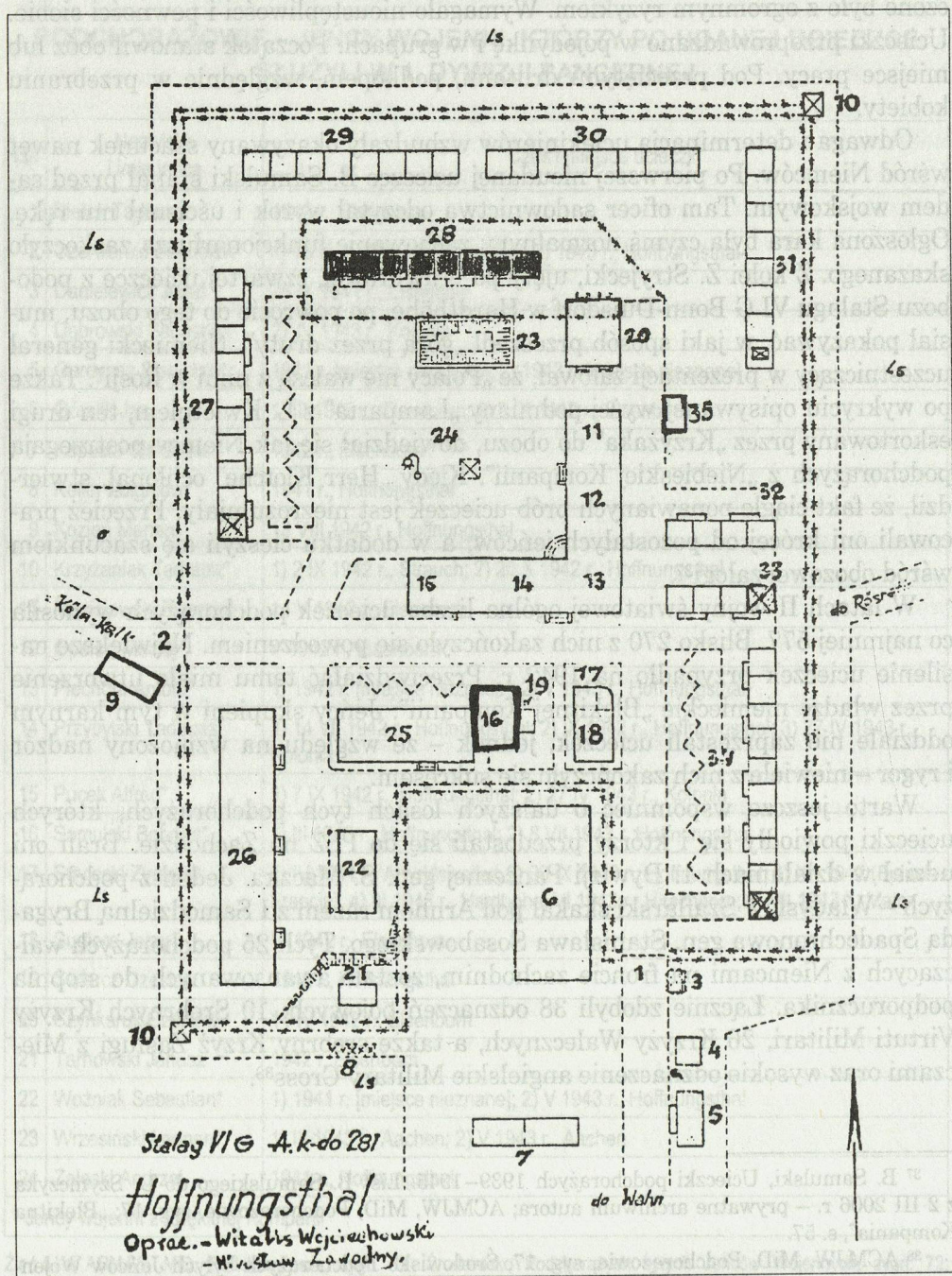
W latach II wojny światowej ogólna liczba ucieczek podchorążych wynosiła co najmniej 577. Blisko 270 z nich zakończyło się powodzeniem. Największe nasilenie ucieczek przypadło na 1942 r. Przeciwdziałać temu miało utworzenie przez władze niemieckie „Błękitnej Kompanii”. Jeńcy skupieni w tym karnym oddziale nie zaprzestali ucieczek, jednak – ze względu na wzmożony nadzór i rygor – niewiele z nich zakończyło się sukcesem.

Warto jeszcze wspomnieć o dalszych losach tych podchorążych, których ucieczki powiodły się i którzy przedostali się do PSZ na Zachodzie. Brali oni udział w działaniach 1. Dywizji Pancерnej gen. S. Maczka. Jeden z podchorążych – Władysław Szaflarski skakał pod Arnhem razem z I Samodzielną Brygadą Spadochronową gen. Stanisława Sosabowskiego. Tych 25 podchorążych walczących z Niemcami na froncie zachodnim, zostało awansowanych do stopnia podporucznika. Łącznie zdobyli 38 odznaczeń bojowych: 10 Srebrnych Krzyży Virtuti Militari, 26 Krzyży Walecznych, a także srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami oraz wysokie odznaczenie angielskie Military Cross³⁸.

³⁷ B. Samulski, Ucieczki podchorążych 1939–1945. List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 2 III 2006 r. – prywatne archiwum autora; ACMJW, MiD, Podchorążowie, sygn. 17; „Błękitna Kompania”, s. 57.

³⁸ ACMJW, MiD, Podchorążowie, sygn. 17, Środowisko Podchorążych byłych Jeńców Wojennych, sygn. 72; Z. Stryjecki, *Ucieczki podchorążych września 1939 roku...*, s. 52–53; „Błękitna Kompania”, s. 7, 43, 82–83; List 2/05; List B. Samulskiego do D. Szymczyka z 2 XII 2006 r.

PLAN KOMANDA PRACY



Oprac. Witallis Wojciechowski, Mirosław Zawodny. Ze zbiorów prywatnych autora

LEGENDA

- 1 – Brama wejściowa do obozu dla jeńców
- 2 – Brama tylko dla przewozu zaopatrzenia
- 3 – Schron przeciwlotniczy dla wartownika przy bramie 1
- 4 – Wartownia – obok ręczna syrena alarmowa
- 5 – Wartownia – pomieszczenie dla zmian odpoczywających
- 6 – Komendantura obozu
- 7 – Baraki dla załogi wartowniczej
- 8 – Klatki dla psów wartowniczych
- 9 – Domek ogrodnika – areszt obozowy
- 10 – Wieże wartownicze
- 11 – Izba chorych
- 12 – Przychodnia lekarska
- 13 – Pomieszczenie dla orkiestry obozowej
- 14 – Świetlica – w razie potrzeby: kaplica, teatr, czasowa izba chorych
- 15 – Starszy obozu i funkcyjni
- 16 – Umywalnia, łaźnia
- 17 – Fryzjernia
- 18 – Garaże
- 19 – Pomieszczenie nieużywane. Od czerwca 1944 r. przychodnia lekarska dla Polaków. Od września 1944 r. składnica książek pozostawionych przez jeńców ewakuowanych z obozu
- 20, 21 – Latryny
- 22 – Kuchnia obozowa dla jeńców
- 23 – Zbiornik przeciwpożarowy (zbudowany latem 1943 r.)
- 24 – Plac apelowy. Na środku gong
- 25, 26, 27 – Murowane baraki mieszkalne dla jeńców (mur pruski)
- 28, 32, 33, 34 – Drewniane baraki mieszkalne dla jeńców na podmurówce z gankami
- 29, 30, 31 – Drewniane baraki mieszkalne dla jeńców, bez podmurówki i ganków
- 35 – Kantyna, magazyn
- Ls – Las mieszany
- O – Ogród

THE "BLUE COMPANY". HOFFNUNGSTHAL 1942–1943

(Summary)

The article presents the vicissitudes of a group of Polish Officer Cadets who, in 1942, were interned in camps and labor units controlled by the former in Nordrhein. At one of them, based in Hoffnungsthal, the German military authorities formed a penal company designed for Polish Officer Cadets who had failed to flee. The characteristic feature that distinguished the company and contributed to the choice of the name given to the group were the blue blouses of the French infantry of the time of the First World War, worn by the Officer Cadets (at the beginning of their stay there). The internment at Hoffnungsthal did not discourage them from undertaking to escape, despite repressive regulations issued by the German camp authorities. Memoirs by the former Officer Cadets – POWs, which served the author, to a great extent, as the basis to do his extensive research, show the young Poles' determination, courage which was short of bravado and extraordinary inventiveness while organizing escapes. Great Britain was the main country of destination. The escapees strived to reach the country and intended to continue fighting as soldiers of the Polish Armed Forces. Many were successful. Part of them joined later the 1st Armored Division commanded by General Stanisław Maczek.

„BLAUE DIVISION". HOFFNUNGSTHAL 1942–1943

(Zusammenfassung)

Im Artikel wurde das Schicksal der Gruppe polnischer Fähnriche-Kriegsgefangenen vorgestellt, die 1942 in die Lager und den Lagern untergeordneten Arbeitskommandos in Nordrhein eingeliefert wurden. In Hoffnungsthal bildeten die deutschen Wehrbehörden ein Strafkommando für polnische Fähnriche, um Fluchtwelle aufzuhalten. Das Merkmal des Kommandos, das über seinen Namen entschied, waren die von Fähnrichen getragenen (am Anfang des Aufenthalts) blauen Blusen der französischen Infanterie. Trotz der repressiven Verordnungen deutscher Lagerverwaltung verleidete der Aufenthalt in Hoffnungsthal ihnen nicht die Aufnahme der Fluchtproben. Die Erinnerungen der ehemaligen Fähnriche-Kriegsgefangenen, auf denen Forschungen des Autors in großem Maße basieren, zeigen Determination junger Polen, ihr an Bravour grenzender Mut und ungewöhnlicher Erfindergeist bei der Organisation der Flucht. Ein Zielland war für sie am häufigsten Großbritannien. Darin wollten sie eintreffen und dort den Kampf in Polnischen Streitkräften fortsetzen. Das gelang vielen von ihnen. Ein Teil leistete damals den Wehrdienst in der I. Panzerdivision unter General Stanisław Maczek.